Nr. 119 Kraków, sobota 27 maja 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h. zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.090.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Do kabaretu — czy do parlamentu?

Strasznie się rozgniewała na nas „Nowa Reforma“ zato, że o p. Petelenzu piszemy to, co o nim ogół Krakowian myśli, a co znalazło dosadny wyraz w wesołej piosence „Zielonego balonika“ o „Petelencyi“; „pojechał beifer — wrócił admirał“ — całe miasto śpiewa dziś tę piosenkę o admirale floty na Rudawie, i w tem właśnie odzwierciedla się sąd opinii publicznej o wartości „najwłaściwszego“, zdaniem „N. Reformy“, kandydata z Wesołej. Poucza nas tedy zirytowana „N. Reforma“, że to „dobre do kabaretu lub szopki, a nie w politycznem piśmie“ i że „wyborca politycznie uświadomiony wie, iż co innego szopka i kabaret, a co innego wybór parlamentarny“.

Właśnie to samo i my twierdzimy: Co innego szopka i kabaret, a co innego parlament.

P. Petelenz znakomicie odegrał w ubiegłym sezonie teatralnym pierwszorzędną rolę w kabarecie.

Nie co innego, lecz tylko to chcieliśmy powiedzieć i cieszy nas, że „Nowa Reforma“ jest tego samego zdania:

Petelenz — do kabaretu!
Daszyński — do parlamentu!

Nowe ustawy wojskowe.

II.

Najdrażliwszym punktem reformy są jej koszta. Już podczas obrad delegacyi wspólnych w marcu b. r. wspólny minister wojny bar. Schönaich przytoczył „dla ilustracyi“ szereg cyfr, około których przyszły budżet wojskowy Austro-Węgier będzie się obracał. Zaznaczyć należy, że także nowe przedłożenie nie daje pod tym względem dość jasnych wskazówek, gdyż cyfra kosztów zależy od różnych okoliczności, które dopiero w toku obrad parlamentarnych się wyłonią, i na tej podstawie dokładne cyfry zostaną ustalone.

Wedle obecnego wyglądu sprawy stosunki przedstawiają się tak: Zaprowadzenie dwuletniej służby przy wielkiem pomnożeniu kontyngentu rekruta pociągnie za sobą jednorazowy wydatek w kwocie 75 milionów i stałe roczne podwyższenie wydatków o 65 milionów. Rozumie się, że w wydatkach tych nie jest objętą suma 312 milionów, uchwalona już definitywnie przez ostatnie delegacye na flotę. To coroczne podwyższanie budżetu wojskowego ma — jak mówił minister wojny w delegacyach — objąć okres od 1912 do 1915 w ten sposób, że stopniowo od 44 milionów K rocznie począwszy, osiągną one łączną sumę 100 milionów; po r. 1915 wydatki te możliwie zostaną zmniejszone na 21 milionów rocznie z wyjątkiem roku 1916, w którym na jakiś bliżej nieokreślony specyalny wydatek preliminuje się 5 milionów.

Jeżeli uwzględnimy tylko jednorazowe wydatki, rozłożone na okres czasu od 1912 do 1915, otrzymamy następującą cyfrę:

Na flotę	312 milionów
Na podwyżkę budżetu wojskowego	100 „
Na specyalny wydatek.	5 „
Razem .	417 milionów.

Nie trzeba jednak się łudzić, że na tej ogromnej cyfrze wyczerpują się pretensye militaryzmu. Wydatki te — jak powiedziano — odnoszą się tylko do armii wspólnej i floty; oprócz tego czekają osobno Austryę nowe zwiększone wydatki z powodu równoczesnej reformy obrony krajowej i część wydatków wspólnych z powodu większego zapotrzebowania na administracyę Bośni i Hercegowiny. Bez uwzględnienia tych ostatnich, cyfrowo jeszcze nieustalonych wydatków, dojdą Austro-Węgry do powiększenia wydatków militarnych z 11 na 15 K od głowy i dostąpią „zaszczytu“, że w rzędzie militarnych państw europejskich zajmą trzecie po Francyi i Niemczech miejsce. A przytem ma zarząd wojskowy odwagę w komunikacie swoim ciągle powoływać się na „robione oszczędności“ ze względu na ciężkie położenie finansowe państwa.

Z jednej strony mówi się o „oszczędnościach“, a z drugiej strony daje się przedsmak, jak te „oszczędności“ będą w praktyce wyglądały. Powyżej przytoczone cyfry tworzą budżet wspólnego ministra wojny, który z urzędu nie potrzebuje się troszczyć o wydatki swego kolegi, austryackiego ministra obrony krajowej. Ten pan generał nie może jednak pozostać w tyle, postępując w myśl zasady: „Jeżeli ktoś wyciąga umierającemu poduszkę z pod głowy, to ja mu wyciągnę prześcieradło z pod pleców“. Pan bar. Schönaich powiada, że „na razie“ 100 milionów do r. 1915 mu wystarczą, a p. Georgi zadowala się mniejszą cyfrą, która mimo to zostaje niemniej przerażającą. Zwiększony wydatek na austryacką obronę krajową przewidywany jest na 12,700.000 K jednorazowo i na 20,700.000 K rozłożonych na 7 lat, co znowu daje ładną sumkę koron 33,400.000. W zamian za to obiecują nam, że w przyszłości wyśmiewana obecnie landwehra będzie mogła rywalizować z armią wspólną. Marna pociecha!

Tak; marna pociecha dla ludności, ale wielka satysfakcya dla tych sfer, które absolutnie dążą do naśladowania Berlina. Cieszą się i zapomocą usłużnych gazet rozgłaszają, co to będzie za kolosalna „zdobycz“, jeżeli Austro-Węgry po uchwaleniu nowej ustawy wojskowej będą miały naprawdę 2 miliony wyćwiczonych żołnierzy, zamiast obecnych marnych 800.000. Jakie odszkodowanie ludność za ten splendor otrzyma, wykażemy w następnym artykule.

„Beznarodowość“ socyalistów.

Jednym z argumentów, jakim posługują się narodowe stronnictwa w walce wyborczej z socyalistami, jest zarzut „beznarodowości“ socyalistów. Stary zarzut, mocno zużyty, a jednak narodowe partye rozstać się z nim nie mogą... Nic dziwnego. Zarzut ten to hasło bojowe, mające jednoczyć wszystkie narodowe żywioły do walki z socyalistami.

Kandydat „narodowy“, choćby jako polityk zaprzepaszczał za fotel ministeryalny najżywotniejsze interesy kraju, choćby miał na sumieniu oszustwa i zdzierstwa, dokonywane na chłopach-emigrantach, choćby był w całej pełni Wiąckiem lub Paduchem, choćby z mandatu poselskiego czynił środek brudnych operacyj i szachrajstw — pozostanie zawsze „narodowym“ kandydatem i otrzyma błogosławieństwo i sukurs wyborczy narodowych partyj w walce z socyalistą.

Socyalista, choć walczy o polskie szkoły, o polski język w sądach, urzędach i gminie, choć broni najżywotniejszych interesów kraju i ludności, choć na skutek tej walki i pracy staje się przedmiotem dzikich napaści ze strony szowinistów innych narodów — socyalista pozostanie zawsze „beznarodowym“!

W kraju takim, jak Galicya, gdzie walka w obronie polskiego ludu musi się zwrócić przeciwko polskim klasom posiadającym — socyalista jest „beznarodowym“...

Na Śląsku, gdzie klasy posiadające, gniotące polski lud, są obconarodowe, argumentu o „beznarodowości“ socyalistów stronnictwa narodowe chwycić się nie mogą. I tu się pokazuje, jaką wartość posiada ten argument i ci, którzy się nim posługują.

Leży przed nami odezwa wyborcza, wydana przez „połączone stronnictwa narodowe“ na Śląsku, polecająca kandydatów narodowych. Odezwa powyższa jest niezwykle znamienną. Oto stronnictwa narodowe na Śląsku nie śmiały podnieść zarzutu „beznarodowości“ przeciw partyi socyalno-demokratycznej.

„Także przeciw stronnictwu soc.-dem. — czytamy w odezwie — musimy podnieść bardzo poważne zarzuty. A tak:

1. Stronnictwo socyalno-demokratyczne jest stronnictwem jednostronnem, stronnictwem jednego stanu, mówi o panowaniu czwartego stanu, i nikogo, oprócz tego czwartego stanu, nie widzi.

2. Stronnictwo socyalno-demokratyczne przedstawia ludowi mrzonki, które się spełnić nie mogą, robi obietnice, jak przy ostatnich wyborach do Rady państwa, o podziale gruntów, lasów, których ani myśli ani może dotrzymać, dąży do bezwzględnego zniesienia własności prywatnej, co się sprzeciwia naturze ludzkiej i odbiera człowiekowi bodziec do pracy, pilności i oszczędności. W państwie socyalistycznem, o jakiem oni marzą, wszyscy byliby sługami i robotnikami jednego państwa, jako jedynego chlebodawcy, tedy państwo socyalistyczne spowodowałoby tak straszną niewolę, jakiej świat nigdy jeszcze dotąd nie widział.

3. Stronnictwo socyalno-demokratyczne zaprzecza istnieniu i działaniu ducha ludzkiego, twierdząc, że w życiu ludzkości wszystko obraca się około zdobywania materyalnych dóbr i ich użycia. Dlatego stronnictwo socyalno-demokratyczne zasadniczo musi być przeciwne religii, musi dążyć do wyłączenia nauki religii ze szkoły, a również w państwie socyalistycznem, nie znającem własności prywatnej, niema miejsca dla rodziny.

Tak tedy stronnictwo socyalno-demokratyczne jest stronnictwem rewolucyjnem, bo chce przewrotu wszystkich dzisiejszych urządzeń, religijnych, moralnych, społecznych i gospodarczych, a ludzkości nie potrzeba przewrotu, ale reformy, nie zaś rewolucyi, ale stopniowej naprawy“.

Ani słowa zatem o beznarodowości so-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

FELIKS GWIŻDŻ.

Dobrzy ludzie.

— Co już ma chłopa? — powtórzył Jędruś po chwili. — Hm... a cóż ona z nim zrobi? Kaz go podzieje?

— Co? Haho, mójeś ty! — górnie zaczął Kubuś. — Ja już mam wszystko w głowie. Trza zość paragrafy.

— Jakie paragrafy?

— Cóż ja ci bedę gadał, kiedy ty i tak tego nie wymiarkujesz. Ka ta jeszcze tobie do żeniaczki. Telo ci ino powiem, że są takie paragrafy w rządzie, co wszystko mają na oku. To taki paragraf, bracie, tak jest poukładany, coby był dobry, jak komu trza.

— A chłop sie to zgodzi?

— Musi. Niema rady.

— A jak sie nie zgodzi?

— To go stąd wyrzucę i sam zostanę z jego babą.

Kubuś tupnął sobie nogą tak zapalczywie, że aż zadudniało.

— Kogoż to chcesz tak gwałtem wyrzucać? — zagadnął go nagle Lejzuś, który przysłuchał się ostatnim słowom rozmowy i podszedł bliżej. Jędruś widocznie zrozumiał dobrze wielkie plany Kubusia, bo z nadejściem Alejzego w okamgnieniu uciekł. Kubuś zaś, zmieszany niespodzianem pytaniem „stryka“, plątał się w słowach i wykrętach, tracąc coraz wyraźniej grunt pod nogami.

— Ja... ja ino tak... na ten przykład...

— Na ten przykład? A ogony krowom umiesz zrachować?

— A wy umiecie?! — zawołał Kubuś bezczelnie na cały głos, gdy się już tyłem zdołał wycofać za płot obory.

— Coż ty se!

— Hale!...

Za Kubusiem tylko się kurzyło. Alejzy postał, postał na miejscu, popatrzał za nim i zawrócił do izby. Czarną ominął; wszedł od razu do swojej, po drugiej stronie sieni. Spotkał tam już Cypryana, który siedział koło stołu i trzymał w ręce chłopską gazetę, lecz jej nie czytał.

— Nawet Kubuś tu cosi penetruje — zaczął Lejzuś, zamykając drzwi za sobą. Cypryan machnął tylko ręką.

— Śmiech zbiera — dodał Lejzuś.

— Litość, ale już takie najgorsze politowanie — wyrzekł z głębokiem westchnieniem Cypryan.

— Widać Wikta chce zazdrość obudzić w tobie.

— Obrzydzenie chwyta za gardło...

Lejzuś podszedł ku oknu i znów patrzał niby w ogród, niby daleko a blisko, widząc i nie widząc. Cypryan przewracał kartki gazety bezwolnie i napół świadomie. Ciszę przerwał znów Lejzuś.

— No... i jakże to teraz bedzie z wami? — zapytał.

— Tak, jak było — odrzekł Cypryan spokojnie. — Z daleka. Nie wypędzę jej przecie z domu, skorom ją wziął za żone.

— A ja bym wygnał...

— Więcej sie tu umęczy teraz, niźli na wygnaniu. Rozbiłem jej wszystkie nadzieje. To dość. Jest uwiązana do mnie ślubem i bez nadziei pożycia ze mną.

— To sie rozuzda.

— Zgryzoty ją zagryzą wtedy. Wierzy... ona przecie wierzy... w Boga — dodał Cypryan głucho.

— A ty już nie?

— Wierzę... wierzę mocno...

Cypryan tak wydobywał te słowa z siebie, jakby z głębokiej, zawrotnej topieli. Nastała znowu cisza. Lejzuś, stojąc na środku izby, patrzał na swego brata z niezgłębionem współczuciem i tajoną, dziwną czcią.

— I jakże to bedziesz gazdował z nią pod jednym dachem? — zapytał Cypryana.

— Mam pole, siano, konia, las...

— Niemało.

— Dość.

— Aż dziwno mi, skąd sie to wzięło w tobie... to wszystko...

— Z męki, z tej samej udręki, z której powstała ta twoja... taka letkość smutna...

Znowu zamilkli bracia. Głos im się zaczął łamać i chwiać, łzy gorzkie a ciche buchały z pod ich obolałych serc.

— Pocoś sie żenił z nią? — załamał ręce Lejzuś.

— A pocoś sie żenił ty — z Hanką Suchego? Poco?

— Poco, poco... — wzruszył Lejzuś ramionami bezradnie. — Mus taki jakiś był, zawrót głowy, czy co...

— Nawyk to był, obyczaj... Tak sie tu wszystka żenią. I ojcowie i dziadowie nasi tak sie żenili, — wszystka, wszystka — kiwał głową Cypryan.

— Dla gazdostwa.

— Dla obory.

— A potem więdnie wszystko, schnie...

Jałowa, mętna i smutna szarzyzna życia codziennego zajrzała obu do oczu. Cypryan wsparł ciężkie swe ręce na twardych kolanach i wtłoczył w nie znużoną, ponurę głowę.

— Coś sie tak zaępił? — budził go z zadumania Lejzuś.

— Ciężko mi. Tęskność przyległa serce, jak skrzyżal.

— Ciężko.

— Jakby szarość jaka zalała krew.

— W szarości, jak w topieli, zatonie naród chłopski.

— Jęczeć — wstyd; skarżyć sie — niema komu.

— Zostaje śmiech. Śmiech wybawiciel...

— Ten śmiech twój, bracie — Cypryan spojrzał na Lejzusia — ten śmiech twój niczemu nieprzeciwny, miły mi. Ale i z nim żegnać sie czas.

— Czemuż to?

— Bo albo ja, albo ty stąd pójdziesz...

— Z ojcowizny?! Nigdy!

— Ani ja, ani ty — nie zmożemy naporu musu, który osaczył ten dom...

— Siekierę chwycę w garść — podniósł głos Lejzuś.

— Wyrwą ci ją. Wikta wojuje z tobą, z nami.

— Wikta!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

cyalistów. I to w kraju szarpanym przez Niemców i Czechów, gdzie sprawa obrony interesów narodowych polskiej ludności nie jest frazesem, podnoszonym na czas wyborów. *Orszawa.*

Ruch wyborczy.

Kraków, 26 maja.

Hyena wyborcza na koszt gminy. Urzędnik magistratu Dach nie urzęduje wcale w biurze magistrackiem, do którego jest oficyalnie przydzielony, lecz urzęduje poza magistratem w prywatnem biurze wyborczem pp. Lea i Federowicza w pałacu Spiskim, i w godzinach urzędowych dorożką obwozi po mieście p. Petelenza. Że p. Petelenz nie wstydzi się towarzystwa takiego indywiduum, nie dziwi nas to bynajmniej. Kto idzie zdobywać mandat korupcyą i szwindlem, ten nie może oczywiście dobierać sobie adjutantów z pośród ludzi uczciwych. Ale zapytujemy p. prezydenta Lea, czy to jest w porządku, żeby urzędnik magistratu brał pensyę z podatkowych pieniędzy zato, że wcale go niema w magistracie. Do osoby zaś p. Dacha jeszcze powrócimy.

Ruch przedwyborczy w okręgu 19 (Podgórze-Wieliczka-Bochnia), gdzie ubiega się o mandat trzech kandydatów, powinienby być niezwykle żywy. Tymczasem jedynie kandydat socyalistyczny staje na publicznych zgromadzeniach, rozwija program i wytwarza opinię. Zwolennicy ekscelencyi Korytowskiego agitują pokątnie, zwołują małe poufne zgromadzenia, lecz i na nich spotykają się z opozycyą

Kandydatura radcy Windakiewicza ma jedynie w Bochni pewne oparcie i zdobyła większość w miejskim komitecie, stworzonym przez Radę miejską.

W ubiegłym tygodniu odbyły się publiczne zgromadzenia: w Wieliczce w sali Rady miejskiej w niedzielę 14 maja; po przemówieniu tow. Daszyńskiego i dra Bobrowskiego uchwalili zebrani wyborcy w liczbie przeszło 600 jednomyślnie popierać kandydaturę socyalistyczną; w Podgórzu odbyło się zgromadzenie w sali „Sokoła" w poniedziałek 15 maja przy udziale 1500 wyborców; referowali tow. dr Marek i dr Bobrowski.

W Bochni odbyło się zgromadzenie w niedzielę 21 maja w lokalu stow. rob. przy ulicy Kowalskiej przy udziale 200 wyborców. Po przemówieniu kandydata zabierało głos kilku obywateli, wśród nich jeden urzędnik; wszyscy gorąco popierali kandydaturę socyalistyczną.

Otwarci i zamaskowani przyjaciele Korytowskiego lękają się o los jego mandatu i dlatego domagają się od swego kandydata, by co rychlej stanął przed wyborcami. Będziemy więc rychło już mieli wizytę ekscelencyi, a obietnice tym razem otrzymamy ustnie! Pisemne przyrzeczenia dra Korytowskiego z przed 4 lat okazały się fałszem i trudno będzie ekscelencyi teraz złudzić wyborców słowami!

Z Wieliczki piszą nam: We wtorek 16 maja odbyły się tu wybory do gminy z trzeciego koła, które zakończyły się sromotną klęską „radcy od podwórza" Rosenzweiga, który w pismach niemieckich jak trąba jerychońska głosił bajeczną popularność, jaką się tu Morowy Korytowski rzekomo cieszy. Wyborcy 16 maja dowodnie wykazali, jak ulubionym jest radca Rosenzweig, oberhyena Korytowskiego, wyrzucając go z Rady na śmiecie, gdzie właśnie dla niego miejsce. Niewątpliwie myślą, jaką kierowali się wyborcy przy wyrzucaniu radcy z Rady, była kara za robienie fałszywego nastroju i wyborów dla ekscelencyi Korytowskiego. Taką samą popularnością, jak oberhyena Rosenzweig, cieszy się w szerokich kołach tutejszych szef jego Korytowski i trwoga ogarnia Rosenzweiga.

KRONIKA.

Kraków, 26 maja.

Morderstwo przy ul. Szlak. Wizya lokalna, dokonana we środę przez sędziego śledczego dra Neussera, wykryła papiery wartościowe, o których sądzono, że stały się łupem zbrodniarza. Ulokowane były w sprytny sposób w ciemnej nyży, przylegającej do przedpokoju, znajdującej się w jego przedłużeniu, naprzeciw drzwi wchodowych. Do nyży tej, oddzielonej zupełnie od mieszkania, rzadko odwiedzanej, prowadziły tajemnicze drzwi, których sposób otwarcia znany był tylko ś. p. Sienickiej. Od strony wewnętrznej przez całą szerokość drzwi idzie żelazna sztaba, umocowana jednym końcem ruchomo u bocznej futryny, drugim końcem wspierająca się na haku, umieszczonym w futrynie przeciwnej. Na końcu sztaby umocowany był sznurek, który należało podciągnąć. Konstrukcya jest prosta, przyczem sznurek był skrupulatnie chowany za futrynę, tak, że zauważyć go nie było można.

Gdy komisya śledcza odkryła tę tajemnicę i otwarła drzwi, zobaczyła w głębi nyży kilka koszów i pakę napełnioną węgielkami torfowymi. Gdy wybrano zawartość paki, usiłowano ją podnieść. Okazało się, że paka jest przytwierdzoną śrubami do podłogi. Odkręcono śruby i po odsunięciu paki zobaczono pod dnem paki plik papierów wartościowych owiniętych w ceratę. Były tam trzy 200 koronowe listy zastawne galicyjskiego banku krajowego, trzy 400 frankowe losy tureckie, trzynaście 200 koronowych obligacyj węgierskiej kolei południowej, kilka 200 rublowych akcyj rosyjskiej kolei północnej, kilka sztuk 3% listów premiowych pożyczki austryackiej, losy Czerwonego krzyża, austryackiego, węgierskiego i włoskiego, 51 sztuk 10-frankowych serbskich losów tytoniowych, pożyczki rumuńskiej, kilka losów węgierskich Bazylika itd. Wszystkie znalezione papiery posiadają nominalną wartość 8000 K, a rzeczywista dochodzi do 14.000 K.

Ślady na drzwiach wskazują, że morderca i do tych drzwi się dobywał. Na policyi panuje przekonanie, że morderstwa dokonano nie z chęci osobistej zemsty, lecz dla rabunku. Dzięki ostrożności ś. p. Sienickiej, która gotówki niewiele przechowywała w domu i dzięki tajemniczym skrytkom, w których umieszczone były papiery wartościowe, zbrodniarz zabrał z mieszkania nie wiele ponad 100 koron.

W nocy ze środy na czwartek dokonała policya rewizyi w jednem z mieszkań przy ul. Stachowskiego. Oprócz tego pod nadzorem policyi jest jeden z mieszkańców domu, w którym popełniono zbrodnię. Dalej pod nadzorem policyi znajduje się młody człowiek, którego pismo sądowy znawca pism prof. Ippoldt uznał za zbliżone do pisma umieszczonego na kartkach nalepionych na drzwi zamordowanej.

We środę po mieście krążyły pogłoski o aresztowaniu jednego z członków rodziny ś. p. Sienickiej. Plotki te są owocem jedynie fantazyi.

W ostatnich 24 godzinach zaszedł w tej sprawie nowy zwrot. Mianowicie zamieszkały w domu przy ul. Szlak 27 robotnik stolarski Oborski zachowywał się bardzo podejrzanie, wyrażał się o swym rzekomym udziale w morderstwie i wskutek tego aresztowano go. Poddano jego pismo próbie znawców, którzy orzekli, że kartka znaleziona na szybie drzwi pisana była w pozycyi stojącej i że pismo na tej kartce identyczne jest z pismem Oborskiego.

Oprócz tego nagromadziły się podejrzenia przeciw zamieszkałemu w tej że kamienicy agentowi policyi Ilnickiemu, który żył w bliższych stosunkach z Oborskim. Na razie Ilnicki ma polecenie niewychodzenia z domu.

Wczoraj krążyły w mieście pogłoski o aresztowaniu zięcia zamordowanej, dyrektora gimnazyalnego Lenieka z Tarnowa. Pogłoski te są bezpodstawne.

Aresztowana stróżowa Kuzarowa pozostaje nadal w więzieniu. Nowych szczegółów przeciw niej nie nagromadzono, ale ona co chwila zmienia swe zeznania.

Zjazd miłośników ojczystych zabytków sztuki i historyi odbędzie się w Krakowie w dniach 3 i 4 lipca b. r. z inicyatywy konserwatorów. Uprasza się o zgłaszanie współudziału najpóźniej do dnia 25 czerwca b. r. na ręce p. dra Kazimierza Kaczmarczyka w Krakowie ul. Sienna 16, Achiwum aktów dawnych, oraz nadesłanie wkładki w kwocie 10 koron (= 9 marek = 4 ruble) na koszta wydania pamiętnika zjazdu, który obejmować będzie wygłoszone na zjeździe odczyty wraz z dyskusyą oraz listę uczestników.

Sprawy miejskie. We środę odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem polecono magistratowi zasiać lewą część błoń zaraz przy wejściu na lewo od deptaku, tudzież, aby pas błoń w szerokości 50 metrów od deptaku był wolny od gry w piłkę nożną; dalej wezwano magistrat, aby wydał odpowiednie zarządzenia w sprawie ochrony telegrafu pożarnego przed uszkodzeniem i w sprawie ścisłego przestrzegania przepisów budowlanych podczas burzenia starych domów, wreszcie uchwalono zakupić dla zakładu czyszczenia miasta 4 beczkowozy do skrapiania i 4 szczotkowozy do zamiatania ulic.

Półkolonie letnie w parku Jordana. Towarzystwo walki z gruźlicą wysyłać będzie w tym roku dzieci do parku Jordana na całodzienny pobyt, dostarczając im na miejscu dobrego pożywienia. Kuchnia prowadzona będzie w tym roku we własnym zarządzie. Dzieci chore na gruźlicę, podobnie jak i w latach poprzednich nie będą przyjmowane do półkolonij; wybierać się będzie jedynie dzieci wątłe. Badanie dzieci chcących się zapisać do półkolonij odbywa się codziennie od 3 do 4 po południu w mieszkaniu dr Tomasza Janiszewskiego ul. Łazienna l. 9, II. piętro. Opłata za pobyt w półkolonii wynosić będzie 1 koronę od dziecka miesięcznie.

Wypadki w szkole w Dębnikach. Dwa nieprzyjemne wypadki w szkole ludowej mieszanej w Dębnikach miały miejsce przed kilku dniami. Dziewczynka w klasie I dostała napadu szału, potłukła kałamarze i szyby w oknach, aż sprowadzone przez kierownika Szaleskiego pogotowie ratunkowe zabrało małą nieszczęśliwą do szpitala.

Dnia 22 b. m. zaś w klasie III na godzinie nauczycielki L. wybuchł pożar, który powstał od zapalonych świec, umieszczonych na ołtarzyku przed obrazem w klasie. Od świecy zapalił się zeschły bukiet i firanki. Nauczycielka obrócona plecami do ołtarzyka nie spostrzegła ognia, a na krzyk dzieci „pali się!" wybiegła z klasy na kurytarz i zemdlała. Dzieci tej klasy i innych rzuciły się tłumnie do ucieczki, przyczem w tłoku 2 dziewcząt zemdlało. Ogień zagasiły nauczycielki innych klas.

Dla uspokojenia rodziców na przyszłość władze szkolne powinny zabronić świecenia w klasie świec; wystarczy lampka. Dodać tak że należy, że w tej szkole, do której chodzą dziewczęta i chłopcy, od przeszło roku (tj. od śmierci dyr. Grażyńskiego) niema stałego kierownika, mimo, że jeszcze we wrześniu r. z. Rada szkolna okręgowa przesłała terno do Lwowa. Na tem opóźnieniu wychodzi źle sama szkoła, bo zamiast się podnosić, upada.

— **Związek ekonomiczny** urzędników, profesorów i nauczycieli zawiadamia wszystkich członków, że zapowiedziane na 27 b. m. zwyczajne walne zgromadzenie z powodu nieprzewidzianych przeszkód zostało odłożone i odbędzie się 3 czerwca w Klubie pocztowym przy ul. Lubicz 5.

— **Od komitetu strejkowego młodzieży akademickiej** otrzymujemy następujący komunikat: Chcąc zlikwidować sprawy finansowe, komitet strejkowy zwraca się z usilną prośbą do wszystkich tych, którzy nie zwrócili jeszcze bloczków i list stypendyalnych, by zechcieli najdalej do 10 czerwca przesłać takowe pod adresem: E. Buskówna, Kraków, ul. Garncarska 2.

— **W „Spójni"** (Krupnicza 4) odbędzie się w poniedziałek 29 b. m. o godz. 7½ wieczorem odczyt akad. E. Przybyszewskiego p. t. „Sprawa szkolna w Królestwie Polskiem". Po odczycie dyskusya.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** We wtorek 30 b. m. odbędzie się w sali prób Towarzystwa „Wieczór muzyki kameralnej" (z którego dochód przeznacza Towarzystwo na rzecz funduszu emerytalnego profesorów Konserwatoryum) ze współudziałem dyr. J. N Hocka, p. Michała Śliwińskiego, prof. Wierzuchowskiego i Skarżyńskiego oraz dyr. Wł. Żeleńskiego. Program obejmuje kwartety Haydna i Beethovena oraz kwartet fortepianowy Żeleńskiego, w którym partye fortepianowe odegra sam kompozytor. Bilety po koronie za krzesło dla członków Towarzystwa wydaje kancelarya Towarzystwa w godzinach urzędowych od 12—1 po południu i od 5—6 wieczorem.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek: „Mój przyjaciel Tadzio" (ceny zniżone).
Sobota: „Bogaty wujaszek", komedya w 4 aktach E. Karweisa (występ p. Kamińskiego).
Niedziela wieczór: „Bogaty wujaszek" (występ p. Kamińskiego).
Poniedziałek: „Paweł I".

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Piątek: „Krowoderskie zuchy".
Sobota: „Nasi górale" (nowość).

Nowiny lwowskie.

W procesie Lewickiego przesłuchiwano wczoraj męża zamordowanej. Zeznał on, że nigdy nie miał pojęcia o niewierności żony, gdyż ta ciągle go zapewniała, że stosunek z Lewickim jest platoniczny. Nie wiedział też o odwiedzinach Lewickiego w Krynicy. O Lewickim zawsze źle się wyrażała, nazywając go niehonorowym i próżniakiem. Gdy mężowi przyznała się do stosunku, zaklinała go, aby ją ratował przed Lewickim, który ją wpędza do grobu. Prosiła nawet, aby mąż nauczył ją strzelać z rewolweru, aby mogła z Lewickim sama się rozprawić. Lewicki wymuszał na Ogińskiej spotkania w ten sposób, że groził jej, że pokaże artystkom jej listy. Do dramatycznej sceny przyszło, gdy prokurator zadał świadkowi pytanie, jaki list włożył żonie do trumny.

Wśród głuchego milczenia odpowiada świadek z wysiłkiem, aż łamie mu się głos: ...tak...

— A może pan powiedzieć, co zawierał ten list?

— To nie był list, to była fotografia, na której nakreśliłem kilka słów i włożyłem do koperty... To była potrzeba mej duszy...

— Chodzi mi o treść, tak w zarysach, o co chodziło?

— ...Nic ...kilka słów pożegnania i... przebaczenia...

Następnie zeznawała p. Stefania Harasymowiczówna, przyjaciółka zamordowanej. Potwierdziła ona, że Ogińska niecierpiała i bała się Lewickiego, ale uległa jego presyom z obawy przed skandalem.

Krwawy dramat. We środę wieczorem w mieszkaniu Maryi Kozłowskiej, żony urzędnika prywatnego, przy ul. Gołębiej l. 16, znaleziono urzędnika banku krajowego Romana Wiesiołowskiego z raną na lewej skroni. Kozłowska była ranna w lewą dłoń i lewy bok. Wiesiołowskiego przewieziono do szpitala; podczas transportu w drodze umarł. Kozłowska zeznała, że Wiesiołowski przyszedł do jej mieszkania i strzelił do niej, a potem odebrał sobie życie. O ile te zeznania są prawdziwe, stwierdzi śledztwo. Wiesiołowski był zaręczony i wkrótce miał wziąć ślub.

Krwawy porachunek. W Suchowoli za Zimną Wodą koło Lwowa dokonane zostało onegdaj morderstwo. Trzech tamtejszych gospodarzy napadło wczoraj rano sąsiada swego i rzuciło się na niego z siekierami. Napadnięty uciekł do najbliższej chaty i ukrył się na strychu. Ścigający go poszli za nim i porąbali go w straszliwy sposób siekierami. Gdy wyszli już na dwór i usłyszeli jęki ciężko rannego, wrócili i dobili go siekierami, poczem strasznie porąbane zwłoki wyrzucili przed chatę na podwórze. Do wieczora trup leżał na dziedzińcu, gdyż widocznie nikt nie uważał za stosowne zawiadomić żandarmeryi, której posterunek jest o milę — w Zimnej Wodzie.

Mord miał być aktem zemsty.

Mordercy zbiegli. Wczoraj rano w jednym szynku przy ul. Krakowskiej pewien kupiec podsłuchał rozmowę trzech zarobników o tem morderstwie; wyrazili oni obawę, że żandarmerya może ich złapać. Kupiec kazał ich aresztować. Okazało się, że dwaj z nich istotnie Kochajkiewicza zamordowali.

Z kraju.

Morderstwo i samobójstwo. Z Przemyśla donoszą: We środę o godz. 7 rano, we wsi Przekopana żołnierz 10 p. p. Abraham Herzel dwukrotnym wystrzałem z karabinu w głowę i prawą pierś zabił 20 letnią Helenę Iglównę, a następnie, strzelając do siebie trzykrotnie, ranił się ciężko. Iglówna zmarła natychmiast, Herzel ze strzaskaną szczęką, przewieziony do szpitala garnizonowego, zmarł w kilka godzin po przewiezieniu. Zamach morderczy i samobójczy nastąpił po sprzeczce, a przyczyną jego nieodwzajemniona miłość Herzla do Iglówny, oraz zamiar tej ostatniej wyjścia w najbliższym czasie za mąż za innego.

Pożar fabryki. We środę o godz. 1 po północy stanęła w płomieniach wielka fabryka cykoryi, t. zw. kolińska, w Sądowej Wiszni, zbudowana dopiero w zeszłym roku kosztem pół miliona koron. Z powodu słabej akcyi ratunkowej pożar trwał do godz. 10 rano, niszcząc fabrykę zupełnie, dopiero o godz. 10 rano spadł ulewny deszcz, który ogień ugasił.

Tragiczny wypadek zdarzył się w Sarnkach Górnych w pow. rohatyńskim na wiecu ks. Senyka. Moskalofile po zasuspendowaniu ks. Senyka przez metropolitę Szeptyckiego postanowili użyć wszelkich sił, aby przeforsować jego kandydaturę. Kandydatury Senyka moskalofile używają jako demonstracyi przeciw hr. Szeptyckiemu i dlatego organizują liczne zebrania z ogromną pompą. W Sarnkach witano Senyka owacyjnie: urządzono bramę tryumfalną, a wjeżdżającego kandydata witano strzałami moździerzowymi. Wskutek nieostrożności od wystrzału padł trupem miejscowy 17 letni parobczak. Tragiczny ten wypadek nie wpłynął wszakże na otoczenie: urządzono wiec silnie obesłany przez ludność i proklamowano na nim kandydaturę Senyka.

Ze świata.

Proces o sfałszowanie testamentu księcia Ogińskiego. Z Petersburga donoszą: Trybunał w pełnym składzie udał się do mieszkania generała-adjutanta Kleigelsa dla przesłucha-

nia go, a to w kilku powozach i automobilach. Oskarżonych przewieziono tam pod eskortą wojskową w automobilu opancerzonym. Kleigels składał zeznania, stojąc w uniformie. Przesłuchanie jego trwało $1^1/_2$ godziny. Oświadczył, że na życzenie kolegi swego Wonlarlarskiego ojca wezwał do siebie ks. Petkiewicza za pośrednictwem pomocnika ministra spraw wewnętrznych Kurłowa i pytał się go, czy posiada testament ks. Ogińskiego. Ks. Petkiewicz kategorycznie zaprzeczył i powiedział, że sprawa jest nieczystą. Później Kleigels słyszał od Wonlarlarskiego, że testament znajduje się w ręku ks. Dąbrowskiego. Ten ostatni pisemnie to potwierdził. Na pytanie Wonlarlarskiego oświadczył Kleigels, że ten nie prosił go, aby przeprowadził zatwierdzenie testamentu z obejściem ustawy.

Dalsza rozprawa odbyła się w gmachu sądowym. Odczytano zeznania Kurłowa, który podał, że Wonlarlarski opowiadał mu o „polskiej intrydze", która ma nie dopuścić do przejścia majątku po ks. Ogińskim w ręce rosyjskie. Także nieprzybycie ks. Petkiewicza przedstawiono jako taką intrygę. Młodszy Wonlarlarski wręczył Kurłowowi materyał o stanie sprawy, a Kurłow materyał ten oddał ministrowi spraw wewnętrznych.

Lot Paryż-Madryt. Z San Sebastiano donoszą: Lotnik Gibert wzleciał do lotu do Madrytu wczoraj o godzinie 6'28 rano, Garos o 7'12. Vedrines o 7'17. Gibert wylądował w pobliżu Alsasun, a Garos powrócił z Usurbil odległego stąd o 12 klm., aby na nowo startować. Vedrines wskutek uszkodzenia aparatu lądował w Quintanpalla. Garos miał ostatecznie zaniechać udziału w locie.

Ludność Anglii i Londynu. Wynik spisu ludności wykazuje w Anglii wraz z Walią 36,075.269 mieszkańców wobec 32 527.743 w roku 1901, w Londynie 7,252.963 (6,581 402 w r. 1901).

Proces Królewiaków.

Kraków, 26 maja.

Przed sądem krajowym karnym rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciwko 6 Królewiakom o występek tajnych stowarzyszeń oraz o naruszenie ustawy dynamitowej i patentu broniowego. Rozprawa ta jest epilogiem wielkiej akcyi krakowskiej policyi, rozpoczętej w dniu 1 października 1910 masowemi rewizyami wśród tutejszej kolonii emigrantów. Aresztowani przez policyę przebywali miesiąc w areszcie śledczym, poczem za kaucyą zostali wypuszczeni i dziś odpowiadają z wolnej stopy. Przewodniczy rozprawie radca dr Walter, oskarża prokurator dr Ujejski, broni adwokat dr Heski.

Akt oskarżenia.

Prokuratorya państwa oskarża: 1) Jana Latoura, urodz. 17 września 1887, urzędnika prywatnego i prywatystę gimnazyalnego, 2) Eugeniusza Radlińskiego, 20 lat liczącego słuchacza filozofii w Krakowie, 3) Władysława Chybowskiego, urodz 1886 r., słuchacza filozofii w Krakowie, 4) Wacława Gołkowskiego, 21 lat liczącego, słuchacza filozofii w Pradze, 5) Emiliana Meduskiego, prywatystę szkoły realnej, urodz. w r. 1888, 6) Zygmunta Jasińskiego, urodz. w r. 1885, współpracownika administracyi wydawnictwa „Życie" w Krakowie, o to, że jako cudzoziemcy usiłowali w Galicyi założyć tajne stowarzyszenie „Związek walki czynnej" (Z. W. C), a Eugeniusz Radliński nadto stowarzyszenie „Polska młodzież rewolucyjna", zaś Wacław Gołkowski zagraniczną filię „Wojskowej rewolucyjnej organizacyi warszawskiego okręgu wojennego". Czynami tymi dopuścili się obwinieni występku tajnych stowarzyszeń z § 285 i 295 u. k., nadto oskarża prokuratorya Jana Latoura, Zygmunta Jasińskiego i Emiliana Meduskiego, że wśród okoliczności mogących narazić własność oraz życie innych posiadali bez zezwolenia urzędowego środki rozsadzające (występek z § 5 ust. dynamitowej z dnia 27 maja 1885 Nr. 134 dz. p. p.), oraz że posiadali w Krakowie broń w ilości zbyt wielkiej i budzącej uzasadnione podejrzenie nadużycia, a nie donieśli o tem namiestnictwu. Prokuratorya wnosi, aby przesłuchano jako znawcę dra Michała Seńkowskiego, zaś jako świadka komisarza policyi dra Henryka Jasińskiego, który przy rewizyi znalazł środki rozsadzające. Dalej wnosi prokuratorya, aby jako dowód istnienia tajnych stowarzyszeń odczytano protokoły policyjne, spisane z oskarżonymi i odczytano wszystkie dokumenta oraz przeglądnięto lica czynu, znalezione u oskarżonych przy rewizyi policyjnej. Innych dowodów oprócz wyników rewizyi policyjnych i oprócz treści protokołów policyjnych akt oskarżenia nie podaje.

Mając podejrzenie, że obwinieni założyli w Krakowie tajne stowarzyszenie, przeprowadziła c. k. dyrekcya policyi w Krakowie w dniu 1 października 1910 rewizyę policyjną w ich mieszkaniach. Akt oskarżenia podaje szczegółowo wykaz liców czynu, znalezionych u poszczególnych oskarżonych, jak karabiny, aparat telegraficzny, aparaty telefoniczne, bagnety, kilofy, łopaty, modele broni, broszury treści militarnej, pieczęcie, naboje, kule i notesy z zapiskami. Uważając te lica czynu za rzeczowe dowody ich winy, wezwała policya obwinionych do tłumaczenia się, a obwinieni podali, że w różnych czasach do Krakowa przybyli bez wspólnego porozumienia się i tak Latour twierdził, że uciekł w r. 1906 z gubernii archangielskiej, Meduski, że przybył do Krakowa w marcu 1907 z rodziną, Jasiński, że w grudniu 1907 uciekł z gubernii archangielskiej do Krakowa, Radliński, że z końcem roku 1909 przyjechał z Radomia do Krakowa, zaś Chybowski, że we wrześniu 1909 przybył z Warszawy do Krakowa. Z oskarżonych Jan Latour i Zygmunt Jasiński przyznają się do P. P. S. Radliński i Chybowski do N. Z. R. Gołkowski nie należy do żadnej organizacyi, a Emilian Meduski jest co do swych przekonań niekrystalizowany. W protokołach policyjnych Emilian Meduski przyznał, że należał do Z. W. C. od stycznia do czerwca 1910, zaś Gołkowski przyznał, że od marca do września 1909 należał do Z. W. C., inni oskarżeni wyparli się przynależności do jakiegokolwiek tajnego stowarzyszenia, zaprzeczyli szczegółowym zeznaniom na policyi Meduskiego i zaznaczyli, że wykluczonem jest istnienie tajnego związku, do któregoby mogli należeć tak socyaliści (P. P. S), jak narodowi demokraci (N. Z. R), albowiem obie te partye zwalczają się zaciekle. Następnie akt oskarżenia podaje treść i tłumaczenie się oskarżonych w sądzie, przy którym wszyscy oskarżeni a więc także Gołkowski i Meduski wyparli się przynależności do Z. W. C. lub innego związku tajnego. Akt oskarżenia przytacza poszlaki, przemawiające za winą oskarżonych wbrew ich tłumaczeniu się.

Przeszłość rewolucyjna jako „poszlaka".

Zdaniem aktu oskarżenia Zygmunt Jasiński, Jan Latour, **którzy mają tę samą przeszłość rewolucyjną**, którzy razem siedzieli w więzieniu w Siedlcach i razem byli na zesłaniu w gubernii archangielskiej, przybywszy do Krakowa mieszkali prawie ciągle razem i wykluczonem jest, żeby Jasiński nie zauważył w mieszkaniu tak znacznej ilości broni, telegrafów, telefonów, łopat i kilofów, nie mających nic wspólnego z zajęciem Latoura jako funkcyonaryusza fabryki farb i wykluczonem być musi, aby Latour mieszkał w tych warunkach z człowiekiem, którego zdrady choćby mimowolnie mógłby się obawiać, a zatem z człowiekiem, którby nie był członkiem tej samej co on organizacyi.

Nauka jako „poszlaka".

Oprócz przeszłości rewolucyjnej cytuje akt oskarżenia jako dalszy poszlak, że oskarżeni uczyli się w domu sztuki militarnej. W mieszkaniu Latoura i Jasińskiego znaleziono rekwizyta do nauki sztuki militarnej, a u innych oskarżonych, a w szczególności u Meduskiego znaleziono dowód, że odbywały się wykłady, ćwiczenia itd. Ze znalezionych przy rewizyi dokumentów wynika, że wszyscy oskarżeni, jakto zresztą Meduski i Gołkowski na policyi przyznali, założyli w Krakowie zagraniczną organizacyę frakcyi rewolucyjnej P. P. S. pod nazwą Z. W. C. (Związek walki czynnej). Regulamin tego związku znaleziony u Meduskiego podaje jako jego cel prowadzenie poza granicami rosyjskiemi robót przygotowawczych, oraz wytworzenie organizatorów i kierowników dla przyszłej akcyi. — Późniejsze odwołanie sądowe zeznań Wacława Gołkowskiego i Emiliana Meduskiego wobec znalezionych u nich liców czynu nie może mieć znaczenia. Że członkami tajnego związku byli także Radliński i Chybowski, o tem świadczą u nich znalezione dokumenty i zapiski, z których posiadania usprawiedliwić się nie mogą, bo nie jest usprawiedliwieniem odmówienie odpowiedzi, albo oświadczenie, że nie wie skąd się wziął jakiś dokument. Tłómaczenie się Latoura, że skonfiskowane u niego rzeczy jak: broń, aparaty telegraficzne i telefoniczne, łopaty, kilofy, chorągiewki, miał jedynie dla własnego użytku, a mianowicie do kształcenia się w sztuce wojennej, nie może odpowiadać rzeczywistości.

Tajna nauka domowa jest zakazana.

Akt oskarżenia wywodzi, że ilość rzeczy znalezionych u Latoura wskazuje wymownie na to, że naukę sztuki militarnej i to wspólnie właśnie w jego mieszkaniu czerpać musiało więcej osób. Skoro zaś rzeczy te, nie czekając ogólnej przeprowadzki, przeniósł on do mieszkania Meduskiego, to posiadanie ich i nauka ta musiałyby być tajne, a członkowie kursu tej nauki zorganizowani. Zresztą z zeznań Meduskiego, złożonych na policyi wynika, że Latour był zastępcą naczelnika oddziału, a z zapisków Meduskiego wynika, że Latour był członkiem I sekcyi drugiego plutonu Z. W. C., u którego właśnie Meduski w czerwcu 1910 w drodze raportu zgłosił swoje wystąpienie. Ze względu na to, oraz ze względu na znalezienie środków wybuchowych u Meduskiego, do których własności przyznał się Latour, oraz ze względu na znalezione u trzech oskarżonych różne gatunki broni jest oskarżenie o występek tajnych stowarzyszeń i naruszenie ustawy dynamitowej i patentu broniowego uzasadnione.

Przeciw aktowi oskarżenia wnieśli oskarżeni sprzeciw, w którym podnieśli, że uczyć się wolno wszystkiego, a więc i sztuki militarnej, że chodzi w tym procesie o wolność nauki i to nauki w mieszkaniu. Podniesiono w sprzeciwie, że art. 17 ust. zasadniczej opiewa: „Wiedza i nauczanie są wolne. Do prowadzenia zakładów naukowych trzeba mieć kwalifikacyę i ją wykazać". **Nauka w domu** nie ulega temu ograniczeniu. Wobec tego, że nauka domowa, a więc tajna, jest w Austryi wolną, przeto oskarżeni za dążność do kształcenia się poza szkołą nie mogą być karani. Dalej podniesiono w sprzeciwie od aktu oskarżenia, że schadzki oskarżonych w domu są dozwolone w myśl § 2 o zgrom., o ile ograniczają się do zaproszonych, a ustawa o zgromadzeniach z r. 1867 jako późniejsza znosi zakaz schadzek, wyrażonych w kodeksie karnym z r. 1855. Sąd wyższy sprzeciw odrzucił, wobec czego rozprawa została wyznaczoną.

Przesłuchanie oskarżonych.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Na dwóch stołach rozłożone są skonfiskowane karabiny, broszury i różne przybory wojskowe (telefon i telegraf polowy).

Oskarżony **Latour** zeznaje, że za udział w życiu politycznem w Królestwie został aresztowany i wydalony w drodze administracyjnej z Rosyi. W Krakowie, dokąd się udał, nie brał udziału w życiu stronnictw politycznych. Tu znalazł pracę w fabryce farb Karmańskiego.

Co do znalezionych u niego karabinów wyjaśnia, że służyły do nauki obchodzenia się z bronią, która miała być skierowana przeciw Rosyi. Rzekome zaś materyały wybuchowe nie groziły niebezpieczeństwem wybuchu w mieszkaniu.

Co do zarzutu kradzieży farb wyjaśnia, że farby znalezione u niego służyły mu jako podróżującemu firmy do okazywania kupującym jako próbki.

Co do zarzutu utworzenia tajnego stowarzyszenia, zaprzecza o jego istnieniu i swym współudziale.

Obrońca dr **Heski** wskazuje, że oskarżenie co do Latoura nie opiera się na znalezionych u niego materyałach, lecz na zeznaniu osk. Meduskiego, który, według zdania oskarżonego, jest „fantastą".

Obrońca stawia wniosek o przesłuchanie gospodyń i stróżek tych mieszkań, gdzie mieszkał Latour, na fakt, że w jego mieszkaniu nie było schadzek tajnego stowarzyszenia. Dalej wskazuje na niemożliwość należenia do stowarzyszenia członków P. P. S. i członków N. Z. R. (Narodowego Związku Robotniczego).

Oskarżony **Radliński** zeznaje, że należał do N. Z. R; z Latourem poznał się na tydzień (!) przed aresztowaniem. Przewodniczący okazuje mu różne pisma i formularze, znalezione u niego. Zaprzecza, jakoby u niego znaleziono karabin!

TELEGRAMY

z dnia 26 maja.

Strajk i lokaut krawców w Wiedniu.

Wiedeń. Na wczoraj odbytem zgromadzeniu w sprawie lokautu krawców męskich proklamowano strejk majstrów od sztuki.

Duma.

Petersburg. Duma przyjęła interpelacyę socyalistów, trudowików i kadetów w sprawie zarządzeń, odnoszących się do szkół wyższych.

Napaść Rosyi na Turcyę.

Konstantynopol. Według pewnych informacyj, chciał wczoraj rosyjski ambasador Czarykow wręczyć ministrowi spraw zagranicznych Rifaat baszy memoryał w sprawie swego oświadczenia, ale minister **odmówił przyjęcia jego**, aby uniknąć pozoru wręczenia mu noty. Minister zapewnił ambasadora, że wojskowe zarządzenia Porty mają wyłącznie na celu uśmierzenie powstania Malissorów i Porta niezaczepiona nigdy nie pomyśli o ataku na Czarnogórę.

Cała prasa turecka wyraża zdziwienie z powodu ogłoszenia rosyjskiego kroku przez petersburską agencyę telegr. Według informacyj Porty odpowiedziały inne mocarstwa na skargi Czarnogóry z powodu koncentracyi wojsk tureckich, że zarządzenia te mają wyłącznie na celu uśmierzenie powstania. Minister spraw zagranicznych konferował z ministrem wojny, który zarządził założenie telefonicznego połączenia między posterunkami na granicy turecko-czarnogórskiej.

Nowy minister wojny we Francyi.

Paryż. Jak słychać, prez. gab. Monis postanowił oddać portfel wojenny generałowi. Wymieniają generałów Damade, Michel i Dubail i komendanta VI korpusu gen. Goiran. Decyzya nastąpi dziś wieczorem.

Strejk górników w Anglii.

Londyn. Na zgromadzeniu górników w rewirze węglowym kambryjskim znaczną większością uchwalono odrzucić umowę z dnia 15 maja i wytrwać w strejku.

Ochrona przed aeroplanami.

Londyn. Minister Churchil przedłożył w Izbie gmin zapowiedziany projekt ustawy w sprawie ochrony publiczności przed aeroplanami.

Największy okręt wojenny na świecie.

Filadelfia. Wczoraj spuszczono na wodę nowy okręt „Wyoming" o pojemności 26 tysięcy tonn. Jest to największy okręt wojenny na świecie.

Nowe rozruchy w Meksyku.

Londyn. B. Reutera donosi z Meksyku, że w mieście wskutek wahania się prezydenta Diaza i wiceprezydenta Corrala co do abdykowania wybuchły niepokoje. — **Wojsko i policya strzelały do tłumu.** Miało zginąć około 18 osób. Także z innych miast donoszą o niepokojach.

Nowy Jork. Z Meksyku donoszą, że Diaz ustąpił.

* **Krakowski Związek pomocy dla więźniów politycznych** urządza w niedzielę 28 maja b. r. wycieczkę statkiem do Niepołomic. Odjazd o godzinie 10 rano. Punkt zborny na Groblach. Obficie zaopatrzony bufet w zarządzie komitetu. Muzyka, tańce, poczta i t. d. Cena biletu 3 K, akademicki 1 K 50 h. Bilety nabywać można w Czytelni Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16.

* **Staraniem Stowarzyszenia kamieniarzy krakowskich** odbędzie się w niedzielę 28 maja w Borku Fałęckim zabawa w ogrodzie p. Libana. Wstęp 40 h. Początek o godzinie 2. Czysty dochód na fundusz wyborczy. W razie niepogody zabawa odbędzie się w niedzielę 11 czerwca.

* **Baczność kamieniarze krakowscy!** W poniedziałek 29 maja odbędzie się zgromadzenie o godz. $6^1/_2$ wieczorem w Miejskiej Kasie chorych, ulica Dunajewskiego 5. Zarząd grupy kamieniarzy.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Publiczne podziękowanie

składam **Drowi TADEUSZOWI JÓZEFCZYKOWI** za wyratowanie mej żony z ciężkiej i przestarzałej choroby żołądka a tem więcej zasługuje na uznanie, iż z pośród kilku lekarzy, którzy leczyli mą żonę, był pierwszym, który natychmiast zoryentował się w chorobie.

Jan Malisz.

L. 52989/911
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo odnowienie „Domostwa“ koło kościoła św. Idziego, rozpisuje się licytacyę ofertową. Plany, szczegółowy kosztorys i warunki przejrzeć można w biurze Radcy Budownictwa m. Jana Zawiejskiego od godziny 11—1 z południa, gdzie również składać należy oferty, a to do dnia 2 czerwca 1911 r. do godziny 12-tej w południe.

Do oferty dołączyć należy kwit z wadyum, złożonego w Kasie miejskiej w wysokości 2½%.

Kraków, dnia 22 maja 1911.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

OGŁOSZENIE.

Elektrownia miejska w Krakowie rozpisuje niniejszem dostawę węgla na czas od 1 lipca 1911 do 31 marca 1912 w ilości 500 wagonów.

Warunki ofertowe można otrzymać w biurze elektrowni.

Oferty złożyć należy najpóźniej do dnia 1 czerwca b. r.

DYREKCYA.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1020).